

## KONFLIKT METOD

**Gregor Haefliger, *Über Existenz: Die Ontologie Roman Ingardens, Phaenomenologica 130*, Kulover Academic Publishers, Dordrecht–Boston–London 1994, ss. 485.**

Książka G. Haefligera stanowi doskonały przykład zastosowania metody analitycznej w badaniach nad istnieniem. Choć omawiana jest w niej koncepcja Ingardena, to jej wartość nie wyczerpuje się w rekonstrukcji tej koncepcji. Haefliger analizuje bowiem klasyczne problemy ontologiczne, starając się podać ich możliwe rozwiązania wypracowane przez myślicieli współczesnych (Moore'a, Meinonga, Fregego, Russella) i ukazuje zarazem w rozwiązaniach te wpisane rozstrzygnięcia Ingardena.

Jego rozważania skupiają się na wykazaniu tego, że:

1. Istnienie [Existenz] nie jest własnością przedmiotu (teza I<sub>1</sub>)
2. Istnienie jest terminem ekwiwokacyjnym (teza I<sub>2</sub>)
3. Istnienie nie jest zwykłą zasadą klasyfikacji (teza I<sub>3</sub>)

Argumenty na rzecz tezy I<sub>1</sub> przedstawia Haefliger, badając szczegółowo relację przedmiot–własności. W rozważaniach tych przeprowadzona zostaje charakterystyka negatywnych i pozytywnych stanów rzeczy, relatywnych stanów rzeczy i stosunków, własności absolutnych, nieabsolutnych, koniecznych i przypadkowych oraz względnych. Mając tak przygotowany grunt, autor stawia pytanie: czy „istnienie” jest własnością przedmiotu, i rozstrzyga je następująco:

P<sub>1</sub> „Istnienie” nie jest w ogóle żadną własnością konkretnego albo jest własnością absolutną konkretnego

P<sub>2</sub> „Istnienie” nie jest żadną absolutną własnością konkretnego

C „Istnienie” nie jest w ogóle żadną własnością konkretnego

Pierwsza przesłanka została przez autora uzasadniona w paragrafie 1, uzasadnienie drugiej zaś przyjmuje, uznając za trafne wyniki badań Ingardena.

Argumentację na rzecz tezy o ekwiwokacji istnienia rozpoczyna Haefliger od wprowadzenia w problematykę ontologii egzystencjalnej Ingardena. Szczegółowej analizie zostaje poddana idea *czegoś istniejącego, sposobów istnienia i momentów bytowych*. Jednakże nie tyle w rekonstrukcji problemu przejawia się wartość tych analiz, ile w konsekwencjach wyprowadzonych z tej tezy. Skoro bowiem jest wiele względem siebie nieprzekładalnych sposobów istnienia, skoro w zdaniu „stół istnieje realnie” i „kwadrat istnieje idealnie” owo „istnieć” znaczy za każdym razem coś innego, to formalizacja musi, by wiernie opisać poszczególne sposoby istnienia, zostać dostosowana do ich odmienności znaczeniowej. Z tego punktu widzenia, można tu mówić o „logikach szczegółowych”, które za swój przedmiot mają określone *światy egzystencjalne*.

Podobny (formalny) charakter rozważań utrzymany zostaje podczas analizy tezy traktującej o tym, że istnienie nie jest zwykłą zasadą klasyfikacji.

Formalny sposób przedstawiania problemów i prób ich rozwiązania stanowi niewątpliwie zaletę tej książki. Haefliger w sposób przejrzysty prezentuje formalizację tez Ingardena. Istotne jest to, że formalizacja ta może być również zrozumiała dla czytelników nie posługujących się biegle tą metodą. Co więcej, Haefliger pokazuje, że formalne ujęcie tych tez odsłania pewne „stany rzeczy”, które nie mogłyby zostać wydobyte inną drogą. Przez

zapisy formalne można tu niejako zobaczyć niekiedy nawet niemożliwe do zaprezentowania innym sposobem „sytuacje ontologiczne”.

Jednakże wypada zapytać, jakie ograniczenia przynosi ze sobą zastosowanie takiej metody. Przede wszystkim formalizacja rozważań gubi bogactwo treściowe przedmiotów. Kiedy Haefliger analizuje na przykład byt czysto intencjonalny, to przedmiotem badania jest jedynie jego forma czysta. Tym samym różnice egzystencjalne, występujące między poszczególnymi typami tego przedmiotu (np. różnica między sposobem istnienia dzieła architektury a sposobem istnienia dzieła muzycznego), pozostają niewydobrane. Poza tym czytelnik, mając do czynienia jedynie z formułami logicznymi, zatracza możliwość wglądu w to, co się za nimi kryje. Innymi słowy, między metodą zastosowaną przez Haefligera a metodą używaną przez fenomenologów występuje swoisty konflikt, gdyż o ile Ingarden czy Husserl dążą do zaprezentowania przedmiotu, a więc uzyskania wglądu w jego treść, o tyle Haefliger stawia sobie za cel formalizację rezultatów takiego wglądu. Sądzę jednak, że konflikt ten nie jest zasadniczy, jeśli podstawowe dążenie fenomenologów nie zostanie zastąpione przez równie podstawowe dążenie logików.

*Artur Mordka*

#### CZY ZWIERZĘTA SĄ MORALNE?

**A. Mościkier, *Spór o naturę ludzką. Socjologia czy socjobiologia?*, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 1998, ss. 166.**

Kiedy na początku lat 90. Jane Goodall, odwołując się do idei czci dla życia, formułowała postulat stworzenia Nowej Nieograniczonej Etyki, nie zdawała sobie chyba sprawy z tego, na jak podatny grunt mogą trafić jej idee. Przygotowały je najpierw prace etologów, następnie zaś „przewrót socjobiologiczny” Wilsona, wreszcie teoria samolubnego genu Richarda Dawkinsa czy trzeciego (czwartego) szympansa Jareda Diamonda. Spowodowały one, po pierwsze, wzrost zainteresowania biologiczną stroną natury ludzkiej i jej zwierzęcymi korzeniami, po drugie zaś, przeformułowanie naszych dotychczasowych sądów dotyczących świata zwierząt. W efekcie niewielu dziś jeszcze pyta, czy jesteśmy zwierzętami, ale – w jakiej mierze.

Krytycy socjobiologii często wskazują na redukcjonistyczne zapędy tej nowej dziedziny wiedzy. Twierdzą zatem, że taka redukcja odczłowiecza, sprowadza nas z powrotem do poziomu zwierząt, degradowuje człowieka, neguje wielką drogę, jaką przeszedł on w historii swojego rozwoju, deprecjonuje jego osiągnięcia w dziedzinie sztuki czy postępów moralności.

Wydaje się, że jest to nietrafna, mijająca się z prawdą diagnoza. Etolodzy i socjobiolodzy nie tyle cofają człowieka do poziomu zwierząt, ile zbliżają do siebie te dwa w kulturze europejskiej rozdzielone przynajmniej od czasów Kartezjusza światy, ukazując tak